

Bieńkowski, Tadeusz

Czy tylko dla źródłoznawców? - Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza / Małgorzata Hanna Malewicz, Wrocław 1980

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 27/1, 195-197

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



CZY TYLKO DLA ŹRÓDŁOZNAWCÓW?

Małgorzata Hanna Malewicz, Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza. Monografie z dziejów nauki i techniki, tom CXXII, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1980 s. 186.

1

Książka nie jest monografią, jakby można sądzić po formule tytułowej, ale studium materiałowym na wstępnym etapie interpretacji. Niewielka rozprawa (s. 5—92) jest właściwie komentarzem do *Aneksu źródłowego*, który obejmuje 72 strony. Aneks źródłowy stanowi trzon całej książki i podstawowy układ odniesienia dla rozważań autorki. Ta okoliczność charakteryzuje jednoznacznie książkę jako pracę źródłową i ma duże znaczenie dla funkcjonalności książki i jej oceny.

Autorka zebrała wzmianki, których rozpiętość chronologiczna zawiera się w latach 961—1493, dotyczące różnych zjawisk przyrodniczych. Wzmianki rozdzieliła na pięć podstawowych grup: wiedza o Ziemi, astronomia, meteorologia, medycyna, biologia. Piszemy tutaj „wzmianki”, gdyż tylko na takie określenie zasługują krótkie i skąpe, z reguły 2-3-zdaniowe informacje zamieszczane przez naszych dziejopisów średniowiecznych. Zresztą sama autorka używa tego określenia w tekście, odchodząc słusznie od zbyt „majestatycznego”, a przede wszystkim zbyt wiele obiecującego terminu — relacje, które w tradycyjnym odczuciu językowym wiążą się ze znacznie obszerniejszymi informacjami o charakterze sprawozdawczym. Wzmianki te — które w większości już niejednokrotnie były obiektem uwagi poprzednich badaczy — pochodzą ze źródeł narracyjnych czyli z dzieł rodzimych kronikarzy i annalistów. Autorka korzystała wyłącznie ze źródeł opublikowanych.

Do tej bardzo specjalistycznej pracy niewątpliwie sięgają będą zainteresowani źródłowcy i ze źródłowniczego punktu widzenia powinna ona doczekać się wyczerpującej oceny. Historyk nauki zgłasza tu swoje uwagi wychodząc z założenia o potrzebie badania dziejów wiedzy przyrodniczej w możliwie szerokim kontekście faktów.

Pierwsze pytanie, które tu się narzuca, to sprecyzowanie, czego wyrazem mają być zgromadzone wzmianki o zjawiskach przyrodniczych. Oddajmy głos autorce. Na s. 78 stwierdza ona, że pragnęła uzyskać odpowiedź na pytanie, jakie zjawiska przyrodnicze budziły najżywsze zainteresowanie dziejopisarzy, jaka była przyczyna tego zainteresowania oraz czy wzmianki przyrodnicze są wynikiem spontanicznej obserwacji potocznej czy raczej noszą znamiona przygotowanego teoretycznie spojrzenia naukowego. Autorce chodziło o powiązanie treści źródeł narracyjnych doby średniowiecza z dążeniami poznawczymi i rozwojem nauk matematyczno-przyrodniczych do końca XV w. Jest to założenie, któremu trudno odmówić słuszności. Analiza treści wzmianek utwierdziła autorkę w przekonaniu, że były one rezultatem określonej wiedzy teoretycznej i potocznej, wyrazem już wysokiej i wyrobionej świadomości przyrodniczej. Zainteresowanie zjawiskami atmosferycznymi przez dziejopisarzy miało — zdaniem autorki — wynikać z pobudek czysto praktycznych.

Tyle o założeniach podstawowych książki. Warto obecnie zastanowić się nad zasadnością niektórych z nich, jak również wskazać pewne nie wykorzystane możliwości badawcze problematyki dziejów wiedzy przyrodniczej w Polsce doby średniowiecza.

Przed wszystkim należy sobie uświadomić fakt, o którym autorka nie pisze, że w historiografii średniowiecznej notowanie różnego rodzaju zjawisk i wydarzeń przyrodniczych nie musiało być koniecznym wyrazem świadomości przyrodniczej i zainteresowań naukowych. Było natomiast obowiązkiem kronikarskim — przejętym wraz z wieloma innymi cechami techniki narracyjnej z tradycji historiografii antycznej. Tę okoliczność należy brać pod uwagę, skoro wiadomo, jak bardzo od tradycji antycznej (przede wszystkim Trogusa — Justyna) byli zależni nasi wcześnie kronikarze i jak wiele z techniki kompozycyjnej historyków rzymskich przejął Długosz. Nie znaczy to, aby teksty historyczne wyłączać z badań nad rekonstrukcją ówczesnej wiedzy o przyrodzie i aby ujmować im rangi wiarygodności w tym zakresie. Dzieła historyczne jako teksty obszerne i pod każdym względem reprezentatywne dla swej epoki muszą być ważnymi źródłami. Chociaż, oczywiście, źródłami nie jedynymi. Można im także stawiać jeszcze inne pytania. Zagadnienia, które tak interesują autorkę zyskałyby niewątpliwie jeszcze bardziej przekonującą dokumentację gdyby obok „wzmianek o zjawiskach” uwzględnić jeszcze refleksję o przyrodzie. Refleksja taka występuje u omawianych historyków, a najczęściej u Długosza. Jest to jednak sfera wypowiedzi, której Malewicz zupełnie nie brała pod uwagę. Dlaczego? Czy dlatego, aby nie wychodzić poza wytyczony przez badania poprzedników szlak rejestrowania tylko wzmianek o zjawiskach i na podstawie tych wzmianek wnioskowania o całości wiedzy i poglądów pisarzy historycznych? Rozszerzenie katalogu pytań mogłoby ukazać znacznie szerszy horyzont przyrodniczy naszych historyków średniowiecznych i obraz ich bardziej rzeczywistego stosunku do przyrody niż to wynika z rozważań i wniosków autorki książki.

Wartość dokumentacyjną refleksji o przyrodzie można ukazać na kilku przykładach zaczerpniętych z Długosza. W Liście dedykacyjnym zastanawiał się ten pisarz, dlaczego to naród polski słusznie jest uważany za szczególnie skłonny do zazdrości i wzajemnej nienawiści. Długosz nie wiedział, czy dzieje się tak na skutek niesprzyjającego klimatu czy w wyniku tajemniczej siły gwiazd. W Chronografii Długosz zastanawiał się, jakie to przyczyny sprawiają, iż w Polsce można przez wiele lat przechowywać w stanie możliwym do spożycia żywność, a na Węgrzech już po niecałym roku ta sama żywność pokrywa się pleśnią i robakami. Pod rokiem 1092 pisał historyk jak to podczas oblegania grodu Nakło żołnierze polscy zostali wprowadzeni w błąd jakimiś tańczącymi cieniami, które wzięli za wrogów i uciekli. A moim zdaniem — utrzymywał Długosz — ulegli oni złudnemu wrażeniu pod wpływem światła księżyca, będącego w pełni i rozlewającego swoje promienie. Światło to padało na plecy żołnierzy i powodowało długie cienie, które oni wzięli za wrogów. W opisie wydarzeń roku 1109 Długosz nadmienił, iż trzy krzywizny wizerunku jednego z herbów polskich tworzą razem zarys gwiazdy zwanej przez astronomów Kasjopeja. Przykłady tego rodzaju można mnożyć. Czy one (łącznie ze wzmiankami o zjawiskach) nie ukazałyby szerszego wycinka owej świadomości przyrodniczej, o którą chodzi autorce?

Obszerny materiał źródłowy z zakresu medycyny — to, naszym przynajmniej zdaniem, materiał do zupełnie innej książki, nie dotyczącej zjawisk przyrodniczych. Trudno tu orzekać o jego kompletności, tak samo jak w odniesieniu do innych grup wzmianek. Budzi co najmniej zdziwienie fakt pominięcia w spisie epidemii zanotowanego przez Długosza pod rokiem 1107 wypadku epidemii zbiorowego szaleństwa wśród Pomorzan, którzy nagle zaczęli się wzajemnie obrzucać kamieniami i żelaznymi przedmiotami.

O metodzie i kompetencji komentarza do poszczególnych grup wzmianek wypowiedzieć się mogą autorytatywnie źródłoznawcy. Historyk nauki natomiast nie przeoczy powierzchownego skomentowania jednej ze wzmianek u Długosza, gdy tymczasem komentarz do tej wzmianki powinien być szczególnie rozbudowany, skoro wzmianka — jak rzadko która — wskazuje na wiedzę naukową Długosza. Na s. 95 znajduje się nie datowana wzmianka

o miejscowościach na Rusi, gdzie odcięte gałęzie i całe drzewa szybko przemieniają się w krzemień. Wzmianka ta w oryginale łacińskim brzmi:

„... in silvis, campis et borris oppidi Pothilicze et villarum Hrabnyene et Prosznye, in terra et regione Belszensi et Chelmensi, in Chelmensi dioecesi, pinaticarum arborum ea est natura et condicio, ut si earum aliqua pars, ramus vel porcio precisa vel decerpta fuerit, aut universa arbor auccisa, quod lignum sub anima vegetativa fuerat, in naturam silicis post annos aliquot convertitur et transformatur, euxta ac naturalis silex ignem excussus producit, quantitatem et proporcionem, in qua precisum est, retinens, saxi vero silicee qualitate et naturam.”

Wionęło tu uniwersytecką filozofią przyrody. Długosz rozumiał, iż dla charakterystyki przemiany jednego ciała w inne należy posłużyć się arystotelesowskimi kategoriami i pojęciami: anima vegetativa, natura, quantitas, qualitas, proportio. Przypatrzmy się, jak komentuje ten fragment autorka (s. 24–25):

„... Jedną z tych osobliwości są skamieniałe szczątki drzew iglastych, znajdujące się w wielkiej liczbie w okolicach Rawy Ruskiej; kronikarz uważa, że „sosnowe drzewa taką naturę mają i tę właściwość, że jeśli jakaś ich część [...] odcięta zostaje lub odłamana [...], przemienia się i przekształca po kilku latach w krzemień”.

W tym komentarzu opuszczone zostały najważniejsze stwierdzenia Długosza. Autorka wykropkowała określenia, świadczące o znajomości przez kronikarza ówczesnej teorii materii. Dlaczego?

Kilka znaków zapytania postawionych w tej recenzji nie miało na celu podważenie czy niedocenicenie całości wysiłku autorki książki. Każdy, kto pracował na źródłach łacińskich, komu nie są one obce, nie może przejść obojętnie wobec wkładu pracy i jej widocznych rezultatów w postaci zebranego kompletnego materiału. Wszelako ograniczenia, które autorka sama sobie narzuciła w dziedzinie celu pracy, metody i zakresu interpretacji źródeł, pozbawiły ją wielu satysfakcji badawczych, jakie niewątpliwie mogła dać monografia o wiedzy przyrodniczej w Polsce w okresie średniowiecza. Każda publikacja naukowa, zwłaszcza książkowa, stwarza dla autora szansę ujęć nowatorskich, ukazania szerokich kompetencji badawczych i — oczywiście — nowych rezultatów naukowych, a dla czytelników możliwość poszerzenia horyzontów poznawczych i uzyskanie cennych inspiracji myślowych. W omawianej rozprawie — tradycyjnej w ujęciu i nadzwyczaj ostrożnej w podejmowaniu nowych, nie usankcjonowanych postępowaniem poprzedników inicjatywy — szansa taka nie została wykorzystana.

Tadeusz Bieńkowski
(Warszawa)

QUOD SCRIPSI, SCRIPSI NAD RECENZJĄ T. BIENKOWSKIEGO

Ponieważ Pan doc. dr hab. Tadeusz Bieńkowski zechciał poświęcić czas na recenzowanie mojej książki *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza*, czuję się zobowiązana do udzielenia mojemu PT Recenzentowi odpowiedzi na kilka pytań i wątpliwości, które pod moim adresem sformułował.

I. Stwierdzenie PT Recenzenta, iż wzmianki, które wykorzystałam do moich badań, „w większości już niejednokrotnie były obiektem uwagi poprzednich badaczy”, daje się po części uzasadnić w odniesieniu do wyboru tekstów cytowanych w *Aneksie III (Meteorologia)*, do trzech wzmianek z zakresu medycyny i do nielicznych wzmianek z dziedziny astronomii, jednakże nie można zasadnie twierdzić, że te ostatnie były już niejednokrotnie obiektem uwagi poprzednich badaczy.